

W uprzęże i siodła trzeba włożyć część własnej duszy

► W najbliższy czwartek w Kaliszu odbędzie się ostatni w Polsce egzamin mistrzowski z rymarstwa. Połowę czteroosobowej komisji tworzą Władysław i Mieczysław Machowicze, potomkowie starych, rzemieślniczych rodów

Mariusz Kurzajczyk

Machowicowie są ostatnimi w grodzie nad Prosną przedstawicielami wymierającego zawodu. Faktycznie w całej Polsce nie ma już zbyt wielu rymarzy, a w takim Krakowie, kiedyś słynnym na całą Europę z końskich uprzęży, nie ma ani jednego. Obaj panowie wieszczą rychły koniec rzemiosła, jako zawodu na poły artystycznego.

Rzemieślnik nie jest robotnikiem. Każdy jego wyrób jest inny, w każdym zostawia część duszy – tłumaczy pan Władysław.

Głowa rodu pracuje w zawodzie od 57 lat i nie ma wątpliwości, że pod tym względem nie ma sobie równych wśród kaliskich rzemieślników. Codziennie można go spotkać w warsztacie, w którym teraz rządzi syn.

Pochodzi z rodziny rzemieślniczej z dziada pradziada, choć rymarzem był pierwszym. Przodkowie byli rzeźnikami, murarzami, a jeden z pradziadków studniarzem, obsługującym dwory wokół Kalisza. Najstarszy dyplom rzemieślniczy należy do dziadka rzeźnika i pochodzi z 1884 roku. Ten, z którego pan Władysław jest wyjątkowo dumny, zdobyła jego matka Kazimiera Minięcka, która była krawcową w nagrodzonej złotym medalem wystawy paryskiej, Szkole



Mieczysław Machowicz, jako kapitan pływającej na Prośnie, zrekonstruowanej łodzi św. Wojciecha

Kroju i Szycia Miechowskiej.

On sam zawodu uczył się w słynnym zakładzie Sauczka, w którym w wyroby skórzane na przykład z krokodyla, czy z węża zaopatrywała się kaliska elita. Los chciał, że w ślady ojca poszedł syn, który z początku szczęścia szukał w... muzyce. Ostatecznie zwyciężyło zamiłowanie do historii, w tym także dziejów rodzinnego mia-

sta. Bo w warsztacie Machowiczów „od zawsze” powstawały wyroby związane z odległą przeszłością. Przyjacielem rodziny był bowiem najbardziej zasłużony w dziejach kaliskich wykopalisk archeolog Krzysztof Dąbrowski.

– To on tchnął w nas ducha przeszłości – uważa pan Mieczysław.

Pierwszą historyczną reali-

zacją Machowiczów była zamówiona przez Dąbrowskiego rekonstrukcja średniowiecznych końskich ogłowi. Pośrednim efektem długiej współpracy z archeologiem była srebrna odznaka przyznana „za opiekę nad zabytkami”, którą obok naukowców odbierał jeden rymarz, Władysław Machowicz.

W warsztacie ojca rekonstrukcje historyczne były czymś wyjątkowym. U syna to codzienność i śmiało można napisać, że Mieczysław Machowicz jest w tej kwestii specjalistą. Wprawdzie pracownia jest jedną z niewielu w Polsce, wyspecjalizowanych w wykonywaniu zupełnie nowoczesnych uprzęży chomątowych angielskich, maratońskich i szorowych, które w dużej mierze trafiają na rynki zachodnie. Z drugiej jednak strony powstają tu różnego rodzaju „starodawne” uzdy, np. wojownika średniowiecznego, tatarska czy najstarsza, wykonana na podstawie znaleziska z grobu na cmentarzystku kultury lużyckiej w Szadku, w gminie Blizanów. Znalezisko datowane było na 750 r. p.n.e. Niewątpliwie największą, czy najbardziej spektakularną jed-

nak rekonstrukcją jest wóz podróżny z okresu Cesarstwa Rzymskiego. Zrekonstruowany pojazd to rzymska „carruca” – pojazd przykryty dachem, który wykonany został z sezonowanego i wysuszonego drewna dębowego z ozdobnymi okuciami odlanymi z brązu. Do przykrycia kabiny użyto skóry wołu. Podczas budowy wozu przestrzegano możliwie wiernego stosowania starożytnych technologii, choć nierzadko rekonstruktorów musiała wspomagać własna inwencja.

Wcześniej własnym sumptem zbudowali łódź św. Wojciecha, która regularnie kursuje po Prośnie, oraz łódzie dębniaki, wydłubane w gigantycznych pniach dębowych, obecnie należące do atrakcji grodu na Zawodziu.

Mieczysław Machowicz przyznaje, że jego zawód należy do odchodzących, bo biedne społeczeństwo zadowalała się wykonaną z papieru „skórą ekologiczną”. Zresztą na wymarcie skazało rymarzy ministerstwo edukacji, które przed 10 laty sporządziło listę 11 zawodów wymierających. O ile na zachodzie takie profesje mogą liczyć na wsparcie

państwa, o tyle w Polsce likwiduje się je wycofując ze szkół zawodowych. Potencjalny uczeń musiałby bowiem uczyć się w szkole jednego zawodu, a w tym samym czasie, np. popołudniami i wieczorami podpatrywać mistrza rzemiosła rymarskiego. To właśnie z tego względu egzamin czeladniczy, który odbędzie się 11 listopada w Kaliszu, zapewne będzie ostatnim w Polsce w zawodzie rymarza.

Tymczasem Machowicze, szukając nowych klientów, zaczynają specjalizować się w wyrobach historycznych, bo w ostatnich latach w naszym kraju rośnie liczba grup rekonstrukcyjnych. Kaliscy rymarze oceniają liczbę ich członków na około 100 tysięcy. W tym roku uczestniczyli między innymi w rekonstrukcji bitwy pod Grunwaldem, gdzie tylko w obozie rzemieślników było 700 osób a w sumie uczestników bitwy blisko 9 tysięcy!

A seniorowi rodu – Władysławowi pozostaje tylko mieć nadzieję, że choć jedna z wnuczek pójdzie kiedyś w jego ślady. Obecnie obie angażują się w pomysły ojca i dziadka, ale starsza Karolina już studiuje prawo. Natomiast młodsza, Weronika, uczy się w liceum plastycznym i starsze pokolenie Machowiczów marzy o tym, że rozpocznie studia na konserwacji i restauracji dzieł sztuki w Toruniu, w jakimś sensie nawiązując do tradycji rodzinnych.



Władysława Machowicza można codziennie spotkać w pracowni



Rodzina Machowiczów regularnie uczestniczy w imprezach grup rekonstrukcyjnych, m.in. wikińskich w Szwecji



Karolina i Weronika uczestniczą w realizacji pomysłów swojego ojca